

Henryk Niedźwiecki

Brydż u pani Zuli

Kącik przeciętnego brydżysty



Pani Zula nie tylko lubi grać w brydża, ale ma ambicję, aby grać dobrze. Nic więc dziwnego, że gdy poznała znanego Mistrza brydżowego – natychmiast przypuściła szturm, aby zdobyć go do swej partii.

Mistrz trochę się bronił, ale nie za bardzo, bo p. Zula jest uroczą kobietą. Tak zaczęły się środowe brydże u pani Zuli, w których biorą jeszcze udział p. Stanisław i p. Tadeusz. A że Mistrz chętnie udziela rad i wskazówek, przypuszczamy, że zainteresują one Czytelników.

Henryk Niedźwiecki w karykaturze Juliana Żebrowskiego

Warszawa 2013

Copyright ©
Anna RZEPKA

Projekt okładki:
Aleksandra BERKOWSKA

Korekta:
Mieczysław GAJAK

Wydawnictwo PZBS
Władysław Izdebski
05-300 Chmielew

ISBN – 978-83-87894-79-5

Spis treści

Od redaktora	5
Spotkanie pierwsze	6
Spotkanie drugie	11
Spotkanie trzecie	16
Spotkanie czwarte	22
Spotkanie piąte	28
Spotkanie szóste	34
Spotkanie siódme	40
Spotkanie ósme	47
Spotkanie dziewiąte	55
Spotkanie dziesiąte	59
Spotkanie jedenaste	64
Spotkanie dwunaste	70
Spotkanie trzynaste	75
Spotkanie czternaste	80
Spotkanie piętnaste	85
Spotkanie szesnaste	90
Spotkanie siedemnaste	95
Spotkanie osiemnaste	101
Spotkanie dziewiętnaste.....	105
Opowieść Mistrza.....	110
Abakadabra - czyli brydżowa nomenklatura... ..	114

Od redaktora

Jest to dla mnie podróż w czasie. Cofnąłem się do lat, gdy to ja uczyłem się grać w brydża. Wtedy ze zniecierpliwieniem czekałem na kolejny nr m-ka *Brydż*, by z wypiekami na twarzy studiować go od deski do deski. Znakomite artykuły Henryka Niedźwieckiego, Aleksandra Rożeckiego, Jana Wieczorkiewicza..., pisane nie tylko merytorycznie ale także dowcipnie, były wtedy jedynym źródłem wiedzy brydżowej.

Co się zmieniło w teorii brydża przez te 50 lat?

- W temacie rozgrywki i wist u praktycznie nic.
- W licytacji dużo, zwłaszcza tej profesjonalnej.

W przeważającej części prezentowanych problemów Autor koncentruje się na technicznych aspektach rozgrywki i wist u. Uczy wyciągania wniosków z licytacji, z przebiegu rozgrywki i wist u.

Licytacja jest oparta na obowiązującej w tych czasach wersji *Wspólnego Języka*, łatwej w odbiorze, pozbawionej różnorodnych wygibasów cechujących współczesne systemy licytacyjne. Pozwala to czytelnikowi uchwycić istotę dobrej licytacji, oddzielić przysłowiowe plewy od ziarna.

Jestem przekonany, że Wasza fascynacja brydżem będzie rosła z każdą przeczytaną stroną tej książki, gdyż uczyć się będziecie od Mistrza.

Władysław Izdebski

PS.

Ci Czytelnicy, którzy jeszcze niezbyt dobrze znają brydżowe nazewnictwo, niech zaczną lekturę od ostatniego rozdziału książki *Abrakadabra – czyli brydżowa nomenklatura*.

Spotkanie pierwsze

Coś z liczenia

Pani Zula grała z Mistrzem. Obie strony zrobiły już partię. Pan Tadeusz rozdał karty i spasaował. Spasaował również Mistrz. Licytację otworzył p. Stanisław:

W	N	E	S
Mistrz	p. Stanisław	p. Zula	p. Tadeusz
—	—	—	pas
pas	1 ♠	pas	2 ♥ ¹
pas	2 BA ²	pas	3 BA
pas	4 ♥		

¹ 5+ kierów, 10+ PC; ² 15-17 PC, układ 5-3-3-2.

Mistrz zaatakował dziewiątką trefl, a p. Stanisław wyłożył karty:

		p. Stanisław	
		♠ A K 10 9 8	
		♥ W 8 3	
		♦ D 10 9	
		♣ K D	
	Mistrz		p. Zula
♠ —			♠ W 7 3 2
♥ 10 2			♥ A 9 4
♦ —			♦ K W
♣ 9			♣ W 6 3 2
			p. Tadeusz

Rozgrywający utrzymał się w dziadku i zagrał w atu. Położył z ręki damę i odwrócił błotką atutową do waleta. Pani Zula zabiła asem i zagrała błotkę trefl. Rozgrywający nie miał już teraz kłopotu z wygraniem kontraktu – wziął cztery lewy na atu i po trzy w czarnych kolorach, bo w ręku miał:

♠ D 5 ♥ K D 7 6 5 ♦ 7 4 3 ♣ A 10 5

- Błąd, proszę pani, zwrócił uwagę Mistrz. Należało zamiast trefla zagrać króla i waleta karo. Wzięłaby pani wówczas jeszcze lewą przebitkową i położylibyśmy p. Tadeusza bez jednej.

- Myślałam o tym, ale się bałam. Przecież bez pewności, że pan ma asa, wyjście w króla, gdy się ma waleta, a dama leży na stole, może być stratą pewnej lewy.

- Oczywiście, ale tylko wtedy - gdy się nie wie, kto ma tego asa. A w tym rozdaniu można było wyliczyć, że muszę go mieć ja.

- W jaki sposób? - zaciekawiał się p. Tadeusz.

- Po prostu z faktu, że pasował pan na pierwszym ręku, a więc nie może pan mieć 13 PC. Z dotychczasowej rozgrywki było oczywiste, że ma pan piątego mariusza kier, no i asa trefl.

- To było jasne, nawet dla mnie, przerwała p. Zula. Przecież nie chodzi się spod figury wysoką blotką, a pan wyszedł w dziewiątkę.

- Świetnie, pochwalił Mistrz. Należało tylko sobie uświadomić, że mariusz to 5 PC, as trefl to 4 PC i as karo również 4 PC. Razem 13 PC. Gdyby wszystkie te figury były u p. Tadeusza, to z pewnością nie spasowałby na pierwszym ręku. Skoro nie otworzył licytacji - jasne, że ich nie miał, a więc as karo musiał być u mnie.

- Nie myślałem, że to takie proste, wtrącił p. Stanisław. Ale czy zawsze można tak dokładnie wyliczyć figury w zakrytych rękach?

- Jeżeli jest znane rozłożenie figur w trzech, a nawet już tylko w dwóch kolorach, to biorąc za podstawę przebieg licytacji, prawie zawsze można ustalić - jak są one rozłożone w czwartym kolorze. Ale trzeba zadać sobie trochę trudu i policzyć łączną siłę ujawnionych figur w zakrytych rękach, zakończył Mistrz.

Groźny obrońca

Pani Zula grała na robra 3BA z następującą kartą:

p. Zula

♠ A K 3 2

♥ W 6 4

♦ A 9 7 2

♣ A W

	N	
W		E
	S	

Mistrz

♠ D 6 4

♥ K D 7 2

♦ K W 10

♣ 10 6 2

Pan Stanisław (N) zaatakował waletem pik. Pani Zula, pamiętna przestróg, przed dołożeniem karty z dziadka zaczęła liczyć pewne lewy: w pikach - 3, w kierach - 2, w karach - 3 i w treflach - 1.